

Kościół synodalny: proroczy głos w podzielonym świecie

Paolo Foglizzo

Chciałbym rozpocząć naszą podróż od najważniejszego momentu, jaki przeżył Kościół w 2025 roku: wyboru papieża Leona. Słowa, które wypowiedział, pojawiając się po raz pierwszy na balkonie, są szczególnie znaczące, ponieważ umiejscawiają wizję Kościoła synodalnego u podstaw jego nowego pontyfikatu. Papież Leon powiedział bardzo jasno: „Chcemy być Kościołem synodalnym”, a zaraz potem wyjaśnił, co rozumie przez Kościół synodalny: „Kościółem który idzie, który zawsze szuka pokoju, zawsze szuka miłości, zawsze chce być blisko, zwłaszcza tych, którzy cierpią”. Do tych słów możemy dodać te, które wypowiedział krótko przedtem, zwracając się do diecezji rzymskiej: „Musimy starać się razem być Kościołem misyjnym, Kościołem, który buduje mosty, dialog; zawsze otwartym, jak ten plac, z otwartymi ramionami dla wszystkich. Wszystkich, którzy potrzebują naszej miłości, naszej obecności, dialogu i miłości”.

Pojęcie synodalności

Pomimo zwięzłej formy i emocji towarzyszących tej chwili, słowa te wyraźnie nawiązują do procesu stopniowego definiowania pojęcia synodalności w trakcie podążania drogą synodalną. W ten sposób Dokument Końcowy Synodu wyraża świadomość, która dojrzała podczas tej drogi:

W trakcie procesu synodalnego dojrzała i została wypracowana zgoda co do znaczenia synodalności, która leży u podstaw niniejszego Dokumentu. Synodalność to wspólne kroczenie chrześcijan z Chrystusem i podążanie ku Królestwu Bożemu, w jedności z całą ludzkością. Jest ona ukierunkowana na misję, pociąga za sobą gromadzenie się na różnych poziomach życia kościelnego, słuchanie siebie nawzajem, dialog, rozeznawanie wspólnotowe, budowanie konsensusu stanowiącego wyraz obecności Chrystusa w Duchu i podejmowanie decyzji w zróżnicowanej współodpowiedzialności. [...] W prostych i zwięzłych słowach można powiedzieć, że synodalność jest drogą odnowy duchowej i reformy

strukturalnej, aby uczynić Kościół bardziej uczestniczącym i misyjnym, to znaczy, aby uzdolnić go do kroczenia z każdym mężczyzną i każdą kobietą, jaśniejąc światłością Chrystusa. [FD 28].

Nie jest możliwe szczegółowe omówienie całego bogactwa tego tekstu. W tym miejscu podkreślę jedynie, jak wyraźnie potwierdza on, że Kościół synodalny jest zorientowany na misję, otwarty na zewnątrz, a nie zamknięty w sobie. Dlatego wielkim błędem jest sprowadzanie synodalności do kwestii wewnętrznej organizacji Kościoła, sposobu funkcjonowania jego struktur (np. rad duszpasterskich) lub procesów decyzyjnych. W Kościele synodalnym relacje mają fundamentalne znaczenie, ponieważ są kluczowym czynnikiem nadającym wiarygodność głoszeniu Ewangelii: „W kulturach i społeczeństwach coraz bardziej indywidualistycznych Kościół, «lud zjednoczony jednością Ojca i Syna, i Ducha Świętego» (LG 4), może świadczyć o sile relacji opartych na Trójcy Świętej” (FD 34). Z tego powodu dokument końcowy zdecydowanie wzywa do nawrócenia relacyjnego:

W trakcie całej drogi Synodu, na różnych szerokościach geograficznych, pojawiło się pragnienie, aby Kościół lepiej pielęgnował relacje: z Panem Bogiem, między kobietami i mężczyznami, w rodzinach, wspólnotach, między chrześcijanami, grupami społecznymi, wyznaniem, a także z całym stworzeniem. [...] Ewangeliczna jakość relacji wspólnotowych ma decydujące znaczenie dla świadectwa, które Lud Boży jest wezwany dawać na przestrzeni dziejów. «Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moim, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali» (J 13, 35). [...] Musimy ponownie nauczyć się z Ewangelii, że troska o relacje nie jest strategią ani narzędziem większej skuteczności organizacyjnej [...]. Kiedy nasze relacje, nawet w ich kruchości, pozwalają zajaśnieć łasce Chrystusa, miłości Ojca i komunii Ducha, wyznajemy życiem naszą wiarę w Boga Trójjedynego. [FD 50]

Dążenie do większej synodalności jest zadaniem dla dzisiejszego Kościoła, ale ma również głębokie znaczenie dla naszego świata. Zgromadzenie synodalne

było tego w pełni świadome, o czym możemy przeczytać w dokumencie końcowym.

Styl synodalny, praktykowany z pokorą, może uczynić Kościół proroczym głosem w dzisiejszym świecie. „Kościół synodalny jest niczym wzniesiony sztandar pośród narodów (por. Iz 11, 12)” (Franciszek, Przemówienie podczas uroczystości upamiętniającej 50. rocznicę ustanowienia Synodu Biskupów, 17 października 2015). Żyjemy w czasach naznaczonych rosnącymi nierównościami, rosnącym rozczarowaniem tradycyjnymi modelami rządzenia, rozczarowaniem funkcjonowaniem demokracji, rosnącymi tendencjami autokratycznymi i dyktatorskimi, dominacją modelu rynkowego bez względu na bezbronność ludzi i świata stworzonego oraz pokusą rozwiązywania konfliktów siłą, a nie dialogiem. Autentyczne praktykowanie synodalności pozwala chrześcijanom rozwijać kulturę zdolną do krytycznego wypowiadania się w duchu proroczym wobec dominującego sposobu myślenia, a tym samym oferuje niepowtarzalny wkład w poszukiwanie odpowiedzi na wiele wyzwań stojących przed współczesnymi społeczeństwami, a także w budowanie dobra wspólnego. [FD 47]

Spróbuję teraz pokrótce nakreślić trzy możliwe osie tego niepowtarzalnego wkładu: zarządzanie różnorodnością, sprawowanie władzy i praktykowanie współuczestnictwa.

Zarządzanie różnorodnością

Moim zdaniem jednym z najbardziej imponujących owoców drogi synodalnej jest zdecydowana świadomość różnorodności i pluralizmu w Kościele. Podczas zgromadzenia, było to niemal fizyczne doświadczenie, ale można było to również odczuć, czytając wypowiedzi nadesłane z całego świata. Była to jednocześnie okazja do doświadczenia jedności w tej różnorodności lub, można by powiedzieć, różnorodności w jedności. Dokument końcowy stwierdza to bardzo jasno:

Cały Kościół zawsze był wielością ludów i języków, Kościołów z ich obrządkami, dyscyplinami oraz dziedzictwem teologicznym i duchowym, mnogością powołań, charyzmatów i posług w służbie wspólnego dobra. Jedność tej różnorodności zapewnia Chrystus, kamień węgielny i Duch Święty, mistrz harmonii. Ta jedność w różnorodności jest dokładnie określona przez katolickość Kościoła. Jej znakiem jest wielość Kościołów sui iuris, których bogactwo podkreślił proces synodalny. Zgromadzenie prosi, abyśmy nadal podążali drogą spotkania, wzajemnego zrozumienia i wymiany darów, które odżywiają komunie Kościoła złożonego z Kościołów.
[FD 38]

Różnorodność, różnice i wielość nie są przeszkodą dla jedności, ale okazją do doświadczenia wymiany darów, czyli relacji bezinteresowności i wzajemnego wzbogacania się, które nie mogą istnieć między „klonami”.

W ten sposób różne kultury są w stanie uchwycić jedność, która leży u podstaw ich wielości i otwiera je na perspektywę wymiany darów. „Jedność Kościoła nie oznacza jednolitości, ale połączenie w organiczną całość uprawnionych odmienności (NMI 46). Różnorodność sposobów wyrażania zbawczego orędzia pozwala uniknąć jego redukowania do tylko jednego sposobu rozumienia życia Kościoła oraz teologicznych, liturgicznych, duszpasterskich i dyscyplinarnych form, w jakich się ono wyraża. [FD 39].

Tego właśnie doświadczenia brakuje dzisiejszemu światu, w którym różnorodność stale rośnie, ale powoduje fragmentację, podziały i polaryzację. W rezultacie wszyscy zamykamy się w bańkach i algorytmach, które wybierają i oferują nam tylko opinie osób o podobnych poglądach. Polityka wydaje się niezdolna do funkcjonowania bez podsycania radykalnej opozycji między „my” a „oni”. „My” to jednorodna grupa tych, z którymi czujemy się związani. „Oni” to grupa tych, którzy się od nas różnią, z którymi nie czujemy żadnej więzi. Dzisiaj otrzymujemy również teologiczne uzasadnienia takiego podejścia, jak w przypadku interpretacji *ordo amoris* prezentowanej przez wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych J.D. Vance'a. W tym sposobie myślenia zawarte jest

przekonanie, że pokój i sprawiedliwe społeczeństwo można osiągnąć tylko poprzez pozbycie się „ich”, tak aby pozostało tylko „my”. Niezależnie od tego, czy chodzi o migrantów przekraczających Morze Śródziemne, tych przekraczających Rio Grande, czy dzieci w Strefie Gazy.

Jednak, jak jasno stwierdziła wczoraj Anna Abram, chrześcijańska solidarność dotyczy wszystkich, naprawdę wszystkich: „tutti, tutti, tutti”, jak powiedziałby papież Franciszek, i nie zna granic. Również wczoraj papież Leon XIV zajął jasne stanowisko w sprawie tego rodzaju wizji politycznych:

Wielkie tradycje duchowe i dojrzałość krytycznego myślenia pozwalają nam wyjść poza więzy krwi lub pochodzenia etnicznego, poza te pokrewieństwa, które uznają tylko tych, którzy są podobni, a odrzucają tych, którzy są inni.

[Leon XIV, Przemówienie do uczestników III Światowego Spotkania na temat Braterstwa Międzyludzkiego, 12 września 2025 r.].

Oprócz przymusowego zawrócenia z granicy, odesłania do kraju pochodzenia lub innej formy wydalenia istnieje jeszcze jeden, bardziej subtelny sposób odrzucania lub zaprzeczania różnorodności, jakim jest imperializm kulturowy (być może specjalność ludzi Zachodu).

Nie proponuję jednak autorytarnego i abstrakcyjnego uniwersalizmu, wymuszonego lub zaplanowanego przez niektórych i przedstawianego jako rzekomy ideał, mającego na celu ujednolicenie, dominację i grabież. Istnieje model globalizacji, który „świadomie zmierza do jednowymiarowej jednolitości i stara się wyeliminować wszystkie różnice i tradycje w powierzchownym poszukiwaniu jedności... Jeśli globalizacja usiłuje czynić wszystkich jednakowymi, jakby to była kula, to taka globalizacja niszczy bogactwo i specyfikę każdego człowieka i każdego narodu”. To fałszywe uniwersalistyczne marzenie doprowadza do pozbawiania świata różnorodności jego kolorów, jego piękna, a ostatecznie także jego człowieczeństwa. [FT 100]

To, co katolicka nauka społeczna proponuje w zakresie zarządzania różnorodnością w społeczeństwie, jest zupełnie inne:

Modelem nie jest kula, która nie przewyższa części, gdzie każdy punkt jest tak samo oddalony od centrum i nie ma różnicy między jednym punktem a drugim. Modelem jest wielościan, odzwierciedlający zbieg wszystkich jego elementów, które zachowują w nim oryginalność. [...] Jest to jedność ludów, które w porządku uniwersalnym zachowują swoje indywidualne rysy. Jest to ogół osób w społeczeństwie szukającym dobra wspólnego, prawdziwie obejmującego wszystkich. [EG 236]

Im bardziej Kościołowi uda się stać synodalnym, tym bardziej będzie on w stanie dawać wiarygodne świadectwo tej wizji.

Sprawowanie władzy

Jeśli „jedność w różnorodności jest właśnie tym, co oznacza katolickość Kościoła”, to głównym zadaniem tych, którzy sprawują władzę w Kościele, jest zachowanie i pielęgnowanie tej jedności. W bardziej inspirującym wyrażeniu dokument końcowy definiuje to zadanie jako „służbę harmonii”. Dotyczy to przede wszystkim biskupa, który jest wzorcem sprawowania władzy w Kościele:

Ten, kto zostaje wyświęcony na biskupa, nie jest obarczony uprawnieniami i zadaniami, które miałby pełnić samodzielnie. Otrzymuje raczej łaskę oraz zadanie rozpoznawania, rozeznawania i jednoczenia darów, które Duch Święty rozlewa na poszczególne osoby i wspólnoty, działając w ramach sakramentalnej więzi z prezbiterami i diakonami [...]. W ten sposób biskup realizuje to, co jest najbardziej właściwe i specyficzne dla jego misji, troszcząc się o komunię Kościołów. [FD 69]

Podejmowanie decyzji należy do zadań, których biskup nie musi wykonywać samodzielnie:

Jak w każdej wspólnocie żyjącej według zasad sprawiedliwości, tak i w Kościele sprawowanie władzy nie polega na narzucaniu

arbitralnej woli. W różnych formach, w jakich jest sprawowana, zawsze służy ona komunii i przyjmowaniu prawdy Chrystusa, w której i ku której prowadzi nas Duch Święty w różnych czasach i warunkach (por. J 14, 16). [FD 91]

Dlatego „sprzyjanie jak najszerszemu uczestnictwu całego Ludu Bożego w procesach decyzyjnych jest najskuteczniejszą drogą promowania Kościoła synodalnego” (FD 87), gdyż zadaniem nie jest podejmowanie decyzji, ale podejmowanie dobrych decyzji, a pierwszą cechą dobrej decyzji jest to, że nie rozrywa ona tkanki wspólnoty.

Z tego powodu dokument końcowy podkreśla wartość konsultacji, których nie można sprowadzać do zwykłej formalności:

W Kościele synodalnym kompetencja decyzyjna biskupa, Kolegium Biskupów i Biskupa Rzymu jest niezbywalna, ponieważ jest zakorzeniona w hierarchicznej strukturze Kościoła ustanowionej przez Chrystusa w służbie jedności i poszanowania prawowitej różnorodności (por. LG 13). Niemniej nie jest ona bezwarunkowa. Nie można ignorować kierunku, który wylania się z procesu konsultacyjnego jako wynik właściwego rozeznania, zwłaszcza jeśli jest przeprowadzane przez organy partycypacji. Dlatego nieuzasadnione jest przeciwstawienie konsultacji i decyzyjności. W Kościele decydowanie odbywa się z pomocą wszystkich, nigdy bez władzy pasterskiej, która podejmuje decyzje na mocy swojego urzędu. [FD 91]

Ta koncepcja władzy decyzyjnej, która nie jest bezwarunkowa, stanowi wyraźny kontrast w stosunku do coraz bardziej rozpowszechnionego poglądu na sprawowanie władzy politycznej, który w indywidualistyczny sposób podkreśla niemal demiurgiczną rolę decydenta, ale nakłada na jego barki często nieproporcjonalne oczekiwania i obowiązki. Widać to również w tempie, w jakim przywódcy polityczni ulegają wypaleniu. Jest to jedna ze sprzeczności wynikających z tendencji do personalizacji przywództwa kosztem roli instytucji, która charakteryzuje kryzys zachodnich demokracji. W tym kontekście organy i procesy konsultacyjne wydają się mieć bardzo niewiele wspólnego z procesem

decyzyjnym, który ostatecznie sprowadza się do arbitralnego działania decydenta.

Synod zachęca nas do przyjęcia innej interpretacji procesów decyzyjnych, która podkreśla wiele czynników, które decydenci muszą wziąć pod uwagę, aby podjąć naprawdę dobre i rozważne decyzje. Takie ujęcie podkreśla, że w procesy te jest zaangażowanych wielu aktorów, którzy uczestniczą w nich na różne sposoby i w różnym stopniu. Proponuje przywrócenie pierwotnego znaczenia, a tym samym pierwotnego zadania władzy, którym nie jest kontrola, ale zdolność do wspierania rozwoju, przede wszystkim poprzez przyjęcie roli gwaranta partycypacyjnego charakteru procesów. Osoby sprawujące władzę nie są panami procesów i wspólnot, ale służą im, aby mogły osiągnąć swój cel. W ramach tej wizji władzy przywódcy nie stawiają się „na szczycie” ani „w centrum”: w ten sposób przestają być źródłem podziałów i stają się gwarantami jedności, która nigdy nie staje się jednolitością.

Praktykowanie współuczestnictwa

Katolicka nauka społeczna jest zarówno zbiorem idei, refleksji i dokumentów, jak i zbiorem praktyk. Również z tego punktu widzenia współgra ona z drogą synodalną. W rzeczywistości synod można podsumować jako refleksję nad współuczestnictwem – jednym z kluczowych słów w tytule – realizowaną poprzez promowanie doświadczeń współuczestniczenia. Kluczową rolę w tym procesie odegrała metoda „rozmowy w Duchu”, która była najczęściej stosowana w fazie słuchania, a następnie również podczas dwóch zgromadzeń synodalnych. Warto zatrzymać się nad tą metodą również ze względu na jej proroczą wartość.

Rozmowa w Duchu jest narzędziem, które nawet pomimo swoich ograniczeń okazuje się owocne i pozwala nam słuchać i rozeznawać to, „co mówi Duch do Kościołów” (Ap 2, 7). Jej praktykowanie budziło radość, zdumienie i wdzięczność oraz było przeżywane jako ścieżka odnowy, która przemienia jednostki, grupy i Kościół. [FD 45]

Rozmowa w Duchu Świętym oferuje uczestnikom przestrzeń, w której mogą wypowiadać się na podstawie osobistej refleksji i modlitwy. Każda osoba

jest wysłuchiwana przez pozostałych, a metoda ta zapobiega kłótni, konfrontacji i kontrowersji. W wielu kontekstach, zwłaszcza wśród osób żyjących w ubóstwie lub na marginesie społeczeństwa, możliwość wypowiedzenia się była nowym doświadczeniem, które głęboko poruszyło ludzi, budząc entuzjazm i energię.

Lud Boży zwrócił uwagę na wyjątkowość swobodnego wypowiadania się i bycia wysłuchanym w zorganizowanych rozmowach, które były otwarte i uważne, pod przewodnictwem Ducha Świętego. Mówili o tym, jak po dziesięcioleciach chodzenia do kościoła po raz pierwszy poproszono ich o zabranie głosu.

[Dokument roboczy dla etapu kontynentalnego 23]

Najgłębszym znaczeniem i wartością współuczestnictwa nie jest w rzeczywistości zaangażowanie w sprawowanie jakiejś władzy, ale uznanie wspólnej godności, stanowiącej podstawę równości wszystkich. Aby być wiarygodnym, zasada wspólnej godności i równości musi być doświadczana, a nie tylko deklarowana.

Po wzajemnym wysłuchaniu się, metoda ta proponuje przestrzeń dynamicznego dialogu, aby znaleźć punkty zbieżne, ale także rozbieżności i najbardziej obiecujące spostrzeżenia, nawet jeśli są one wyrażane przez mniejszość. Cel jest praktyczny: określić kierunek, w którym należy wspólnie podążać. Innymi słowy, metoda ta ma na celu budowanie konsensusu, który nie jest definiowany jako zbieżność minimalnej niezbędnej większości (połowa uczestników plus jeden), która „wygrywa”. Ceną takiego zwycięstwa jest „przegrana” mniejszości i dlatego nieuchronnie będzie stawiała ona opór, czekając aż sytuacja się odwróci. W metodzie Rozmowy w Duchu konsensus polega na znalezieniu punktu równowagi, który pozwala wszystkim uczestnikom czuć się reprezentowanymi przez wspólny wniosek. W większości przypadków oznacza to, że nikt nie będzie w pełni zgadzał się z tym wnioskiem, ale wszyscy będą mogli zgodzić się, że wniosek ten jest reprezentatywny dla przeprowadzonego procesu, z faktycznie pojawiającymi się punktami zgodności i rozbieżności. Konflikty nie będą ukrywane pod pozorem jednomyślności, ale też nie wybuchną, i będzie można dalej iść razem w kierunku nowych rozwiązań, w wzajemnym poszanowaniu.

Zastosowanie tej metody nie ma na celu zastąpienia zasady większości, ale podkreśla, że nie może ona być jedynym punktem odniesienia. Na przykład w społeczeństwach silnie spolaryzowanych, takich jak nasze, zasada większości może powodować podziały i musi być uzupełniona innymi dynamikami, które wzmacniają więzi społeczne. W przeciwnym razie zmusi to mniejszości do rezygnacji z uczestnictwa. Wiele problemów związanych ze spójnością, które dotyczą nasze społeczeństwa, wynika właśnie z wycofania się tych grup mniejszościowych, które czują się z góry wykluczone lub raczej nie dostrzegają wspólnej płaszczyzny, która nadawałaby sens ich uczestnictwu.

W procesie synodalnym istnieje jeszcze jeden kluczowy element metodologiczny: osoby, które czerpią korzyści z rozmowy w Duchu, są zobowiązane na każdym poziomie do przekazania informacji zwrotnej osobom, które brały udział w procesie. Innymi słowy, muszą one zweryfikować jakość swojego słuchania i trafność swojej syntezy, wykazując gotowość do jej skorygowania. Jest to konkretny sposób zaspokojenia fundamentalnej potrzeby przejrzystości, która jest nieodłącznym elementem każdego autentycznie partycypacyjnego procesu: bez niej słuchanie może stać się okazją do manipulacji, podważając zaufanie i skutecznie negując godność osób zaangażowanych. Jak pokazują liczne procesy polityczne i społeczne, frustracja osób, które zainwestowały w uczestnictwo i czują się zmanipulowane, jest potężnym źródłem sceptycyzmu i wycofania się.

Podsumowując, nikt nie jest na tyle naiwny, aby sądzić, że kilka rund rozmów w dobrej atmosferze wystarczy do rozwiązania każdego konfliktu. Proces synodalny pokazuje jednak, że prawdziwe współuczestnictwo jest możliwe.

Przechodzenie od słów do czynów

W tym samym duchu warto zwrócić uwagę na ostatni element drogi synodalnej. Dokument końcowy został opublikowany w imieniu dwóch autorów: papieża Franciszka i Zgromadzenia Synodalnego. Jest to cecha wyjątkowa, przynajmniej do tej pory. Wynika to z wyraźnej decyzji papieża Franciszka, który przejął odpowiedzialność za dokument końcowy, podpisując go i ogłaszając częścią zwyczajnego magisterium Następcy Piotra.

Dokument końcowy [...] został przyjęty i zatwierdzony przez Zgromadzenie we wszystkich jego częściach. Ja również go zatwierdziłem i – podpisując go – zaleciłem jego publikację, jednocząc się z „my” Zgromadzenia, które poprzez Dokument końcowy zwraca się do świętego i wiernego Ludu Bożego.

Uznając wartość przebytej drogi synodalnej, powierzam teraz całemu Kościołowi wskazania zawarte w Dokumencie końcowym. Są one owocem dojrzewania w słuchaniu i rozeznawaniu na przestrzeni tych lat oraz stanowią autorytatywne ukierunkowanie dla życia i misji Kościoła.

Dokument końcowy jest częścią zwyczajnego Magisterium Następcy św. Piotra (EC 18 § 1; KKK 892) i jako taki proszę, aby został przyjęty. Reprezentuje on formę autentycznego nauczania Biskupa Rzymu, która nosi pewne cechy nowości, lecz w istocie odpowiada temu, co miałem sposobność wyjaśnić 17 października 2015 roku. Wtedy stwierdziłem, że synodalność jest odpowiednią ramą interpretacyjną do zrozumienia posługi hierarchicznej.

[Papież Franciszek, *Nota towarzysząca dokumentowi końcowemu*, 24 listopada 2024 r.]

Podsumowując, papież Franciszek postanowił zakończyć drogę synodalną, wprowadzając w życie formę sprawowania władzy, którą nakreślił sam dokument końcowy. Swoją rolę jako najwyższej władzy interpretuje przede wszystkim jako gwaranta synodalnego charakteru procesu. Synod jest organem doradczym wspierającym sprawowanie posługi Piotrowej. Papież Franciszek zainicjował konsultacje, a teraz, gdy otrzymał ich owoce, uznaje ich wartość i przyjmuje je bez zmian. Następnie, pozostając wiernym metodzie synodalnej, zwraca te owoce Kościołowi, rozpoczynając nowy proces – wdrażanie.

Wydaje mi się, że jest to dobry przykład tego, co oznacza sformułowanie „przekuwać słowa w czyny”.